

„U nas...”, czyli o „powieście latyczowskim” Haupta

Tadeusz Sucharski

ORCID: 0000-0002-4342-3519

Hauptowskie „praiły”

„U nas”, czyli gdzie? „Každy z nas – pięknie powiada Zygmunt Haupt – wywodzi się z jakiegoś «praiłu», każdy pozostawił za sobą wody, które kiedyś «czerpał w niemowlęce dłonie»¹. Gdzie więc szukać „praiłu” Haupta-pisarza? Na planie biograficznym odpowiedź jest prosta i jednoznaczna – miejscem, w którym na świat przyszedł Zygmunt, syn Ludwika i Aldony, były Ułaskowce leżące w powieście czortowskim Królestwa Galicji i Lodomerii ówczesnej c.k. monarchii austro-węgierskiej. To w nich wczesną wiosną roku 1907 „nastąpiło [dla Haupta – T.S.] stworzenie świata”, to z okien ułaskowieckiego domu „temu stworzeniu się przyglądał” (*Z kroniki o latającym domu*, BD 416). Ale czy tam także narodził się twórca *Pierścienia z papieru*? Czy światy, które sam tworzył, wywodzą się z Ułaskowiec? Tylko stamtąd? Sam był przecież zdziwiony, że „z tamtego świata” pozostało tak niewiele. Nagromadzenie zaimków wynika nie

¹ Zygmunt Haupt, „Inwokacja do powiatu latyczowskiego”, w: *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2018), 116. W niniejszym szkicu cytuję również teksty z wydania Zygmunt Haupt, *Baskijski diabeł*, zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda, wstęp Andrzej Stasiuk (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017). Wszystkie cytaty z obydwu publikacji lokalizuję w tekście głównym, najpierw podając tytuł utworu, następnie skrót tytułu książki i numer strony: *Z Roksolanii* – ZR; *Baskijski diabeł* – BD.

tylę z nieporadności stylistycznej, ile z próby nawiązania do zaimkowych skłonności pisarza, by nie powiedzieć wręcz „zaimkowej” specyfiki jego deskrypcji i „orientacji” przestrzennej, która ze szczególną siłą ujawniła się w epoce „zagubienia na drugim końcu świata”. To wtedy ze smutną rezygnacją pisarz wyznał: „a **u nas** o takim, co przepadł, o kim zapomniano, było powiedzenie, że «uciekł, gdzie pieprz rośnie»” (*Tam, gdzie rosną poziomki – i gdzie pieprz rośnie...*, ZR 130).

Żaden chyba z twórców emigracyjnych (bądź pozbawionych możliwości życia pośród swoich „praiłów”), nawet tych boleśnie „uwięzionych” w nostalgii, nie wykazywał tak niezłomnej predylekcji do porównywania świata aktualnego pobytu z dawnym światem „naszym”. Sam Haupt miał pewnie tego świadomość, w opowiadaniu *Oak Alley nad Missisipi* zauważył bowiem, że „posługuje się [...] ciągle sztuką paraleli” (BD 710). Dowody owej skłonności znajdziemy w wielu innych tekstach. Oto garść przykładów: „**u nas**² to były chwasty, zielenina, którą żęła zakrzywionym sierpem do zgrzebnej płachty o porannej lub wieczornej rosie chłopka” (*W Paryżu i w arkadii*, BD 215); „**u nas**, na Podolu” (*Meine liebe Mutter, sei stolz, Ich trage die Fahne*, BD 259); „sterczą na nich ruiny zamków i warowni, jak **u nas** na Podolu, regularnie według linii, jak **u nas** Trembowla, Czortków, Jagielnica, Skała” (*Barbarzyńcy patrzą w krajobraz podbitego kraju*, BD 375); „sterczą mury i bastiony ruin zamków, jak to **u nas**, jak wzdłuż doliny Seretu albo Gniłej Lipy, albo Wereszycy” (BD 379); „tam koniki chodziły w hołoblach – nie tak jak **u nas** dyszłowe pary” (*Meldunek o nieprzybyciu Wełnowskiego*, BD 609); „mówiło się **u nas**: «ruski», «Rusini»” (*El Pelele*, BD 526); „i żadne tam **u nas** hołoble, ale para u dyszła” (*Z Łaczczyzny*, BD 630); „słupy telegrafu jak **u nas** na Wołyniu smutne i krzyżowe” (*Luizjana*, BD 686); „**u nas** Rusini mówili: «żelaznica». [...] **u nas** magistrale miały solidny tłuczeń” (*Luizjana*, BD 688); „nie takie, jak smarowne i oszalowane deskami **nasze** drewniane wieże borysławskie” (*Luizjana*, BD 692); „dalibóg, jak **u nas** dziedziczka na wsi” (*Oak Alley nad Missisipi*, BD 708); „wzięte na drewniane kołki i kliny jak **u nas**, jak dachy naszych kościołów i dzwonnicy cerkiewnych. [...] Jak **u nas**, strychy są zbiorowiskiem i składem emerytowanych mebli” (*Oak Alley nad Missisipi*, BD 709). O ile jednak w tekstach tych dość łatwo określić jest mało konkretną przestrzeń nie „naszą”, znaczącą tylko w odniesieniu do rzeczywistości jej przeciwstawionej (Litwa, Paryż, Luizjana), o tyle trudno zazwyczaj powiedzieć, poza bardzo nielicznymi wyjątkami (Podole z opowiadania *Barbarzyńcy patrzą w krajobraz podbitego kraju*, Borysław z *Luizjany*), do jakiego „u nas” odnosi się pisarz. Bo może to być wymienione obok siebie w jednym zdaniu Podole z Seretem, wschodnie Rostocze z Wereszycą i ziemia lwowska z Gniłą Lipą.

Często też w tekstach Haupta pojawiają się przeciwstawienia „tam” – „tu”, bliskie znaczeniowo frazie „u nas” i sprawiające podobną trudność z precyzyjnym określeniem miejsca, do którego ów pierwszy zaimek się odnosi. Nigdy jednak z emocjonalnym ich zwaloryzowaniem: „tam” to przestrzeń, „gdzie rosną poziomki”, „tu” zaś to terytorium, „gdzie pieprz rośnie”, miejsce odległe, zagubione, obce. Zaimki owe, co istotne, odgraniczają nie tylko przestrzenie, emocjonalnie, ale też czasowo. W rezygnacyjnej konstatacji pisarza: „trzeba oddzielić się od przestrzeni, jak by to nie było trudne i niemożliwe, powiedzieć sobie: **tu** jest **tu**, a **tam** jest **tam**” (*Warianty*, BD 575) usłyszeć można także żal za minionym, próbę „sprzęgnięcia

² Podkreślenia moje – T.S.

i związania przeszłości i terażniejszości” (*O Stefcu, o Chaimie Immerglücku i o scytyjskich bransoletkach*, BD 229). „Tam” oznacza przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Przed „grozą” nieznaney obcej rzeczywistości wojennej i czujnymi oczami „łapsów Siguranzy czy Abwehry” najpewniejsze zabezpieczenie dawała ucieczka „we wspomnienia, **tam**, gdzie było tak swojsko” (*Baskijski diabeł*, BD 535). Bo, jak przeczytamy w innym utworze, „było **tam** dobrze aż do niepokoju (*Entropia*, BD 25). „**Tamtejsza** ziemia uwodziła” (*Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro...*, ZR 133), wzruszała „tamtejsza” bezradność i ubożyzna: „**tam** gonty próchnieją czarne i wstawia się łąty z białego drzewa, [...] tu wielka z lanego żelaza misa, [...] **tam** nasturcje w skrzynkach i różę «sztamowe», a tu kamelie, azalie, i zielone sztylety jukki” (*Oak Alley nad Missisipi*, BD 711). Bliska wreszcie narratorowi była „cierpliwa **tamtejsza** ludność” (*Baskijski diabeł*, BD 536), z którą „myśmy **tam** żyli, współżyli (*El Pelele*, BD 526). Raz tylko, w rekonstrukcji politycznych kordonów sprzed I Wielkiej Wojny, pisarz odwrócił relacje między zaimkami: „tamten kraj pozostał tamtym krajem, a tutaj było tutaj” (*Fragmenty*, BD 427). Przy czym „tamten kraj” (do którego Haupt zaliczał także Kamieniec Podolski, Płoskirów i Winnicę) oznaczał ziemie Imperium Romanowów, a „tutaj” c.k. monarchię. Ponadstuletnie podziały (od drugiego rozbioru Rzeczypospolitej) nie pozostały bez konsekwencji. Niecałemu Podolu więc w Hauptowskim świecie przysługiwało określenie „nasze”. Odnosiło się ono jedynie do Podola galicyjskiego.

Zdarzało się wszakże, chociaż stosunkowo rzadko, że Haupt bezzaimkowo, by tak powiedzieć, dokonywał porównania obu rzeczywistości, w funkcji *comparans* stawiając jakiś „nasz” element, jakies „oderwane fragmenty” „naszego” świata. Jakby chciał nie tyle „oswoić” obcy pejzaż, ile wręcz przetransplantować je z „tamtejszej” bliskości do obcości „tutejszej”. Jak w angielskich Midlands: „Obraz tutaj bardzo dziwny. Pejzaż, na który składały się równo ucięty spad wzgórz i płaska dolina Ikwy” (*Rigor mortis*, BD 173). Owo pragnienie szczególnie dotkliwie odczuł pod Nowym Orleanem, gdzie zamarzyło mu się, „że za chwilę ktoś zażenie do środka stadko owiec i capów”, że zamiast butelki z coca-colą pojawi się „gliniane naczynie z winem”, „że któryś z [...] młodych chwatów w wypłowiałych niebieskich spodniach *jeans* zagra na jakichś dudach czy innej drumli, a nie będzie kręcił śrubką radia. Czego to się nie zachciewa...” (*Henry Bush i jego samolot*, BD 413).

To jednak, jak wspomniałem, sytuacje dość sporadyczne, kiedy bowiem Haupt porzuca „zaimkową” orientację przestrzenną i sięga po „instrumentarium” toponimiczno-kartograficzne (w jego tekstach aż roi się od nazw geograficznych³), uściśla i uprecyzynia, jakby się zdawało, przestrzeń świata przedstawionego. Zniewolony i onieśmielony wszakże ową „precyzją” krytyk-kartograf z zaskoczeniem musi skonstatować zasadnicze trudności z wytyczeniem granic „ściślejszej ojczyzny”⁴ pisarza. Haupt niby jednoznacznie je wskazuje: „mój kraj – od doliny jednej rzeki do drugiej, od jaru do jaru, od Miodoborów i Pantalichy do zębiastej sierry Karpat” (*Entropia*, BD 21). Pierwotne wrażenie skonkretyzowania terytorium mija natychmiast, gdy spróbujemy przenieść owe *limes* z przestrzeni literackiej w przestrzeń geograficzną. Jeśli

³ „Niezliczone imiona miejsc jak drogowskazy. [...] Jak zasłuchać się w imiona rzek, dolin, lasów, szczytów górskich, wsi, miasteczek i miast, to jedne swym brzmieniem przywołują całe panoramy światów zagrzebanych na cmentarzyskach pamięci, a znowu inne zaskoczą nie znanym odkryciem” (Inwokacja do powiatu latyczowskiego, ZR 117).

⁴ Stanisław Vincenz, *Dialogi z sowietami* (Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 1991), 7.

bowiem zatrzymamy się na chwilę i zastanowimy nieco nad tą lokalizacją, okaże się, że pisarz nie tylko nie zadbał o precyzję, ale wręcz przestrzeń „swojego kraju” upoetyzował, uroman-tycznił, umieszczając ją baśniowo pomiędzy rzekami, jarami, górami i stepem, by „jego kraj” stał się „krajem czterech pór roku” (*Entropia*, BD 22). Nie dowiemy się więc od autora, jakie jary, jakie rzeki wytyczały granice jego kraju. Domniemane zidentyfikowanie rzek umożliwia-ją, można sądzić, nazwy Miodobory i Pantalicha, mówiące współczesnemu czytelnikowi pol-skiemu niewiele albo zgoła nic. Pierwszy toponim, według definicji z XIX-wiecznego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, to „gałęź gór karpackich łącząca się z odłamkami Karpat w okolicach Oleska i Podhorza w Galicyi, [która] przechodzi do guberni podolskiej”⁵. Panta-licha z kolei, czego też dowiemy się od nieocenionych autorów wspomnianego słownika, ma dwa znaczenia: po pierwsze jest to nazwa niewielkiej wsi, leżącej niedaleko Trembowli, po drugie zaś (i w tym znaczeniu użył jej Haupt) nazwa stepów strusowskich „na najwyższym punkcie działu wód między Strypą i Seretem”⁶. Nie może być wątpliwości, stwierdza to bo-wiem wielokrotnie sam pisarz⁷, że pierwsza z wymienionych rzek to Seret, lewy dopływ Dnie-stru, nad którą leżały (i obecnie leżą) Ułaszkwce. Drugą rzeką jest prawdopodobnie płynąca równolegle do Seretu Strypa, która stanowiła zachodnią granicę województwa podolskiego Korony Królestwa Polskiego. Autor hasła w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* w poe-tycki niemal sposób scharakteryzował ziemię między tymi obiema rzekami: „Cała ta, kilka mil kwadratowych obejmująca wysoczyzna była stepem, [...] jest prawie zupełnie płaską, tak że dopiero nad samą Strypą i Seretem kończy się nagle urwistymi brzegami, u których stóp w głębokich jarach płyną obydwie te rzeki, a na stokach wzdłuż nich rozsiane są gęsto ludne osady”⁸. Od jaru do jaru, jak u Haupta. „Zidentyfikowanie” rzek pozwoliłoby więc wytyczyć wschodnie i zachodnie granice „kraju” autora *Szpicy*. Ale gdzie w takim razie umieścić „zę-biastą sierć Karpat”? Jeśli na południowym-zachodzie, to błędne okazałoby się przypisanie granicznej roli dolinie Strypy. Może więc tą drugą rzeką był Dniestr? Może Haupt miał na myśli doliny między Seretem a Dniestrem? Przypuszczenie takie wydaje się jednak mało praw-dopodobne, bo wychowany nad tą drugą rzeką Jerzy Stempowski w liście do twórcy *Szpicy* podkreślał „inność” swojej „małej ojczyzny”, „dalszej Ukrainy, bliższej Morza Czarnego”, od Hauptowskiej Galicji Wschodniej, której urokowi także „uległ” (*Inwokacja do powiatu latyczow-skiego*, ZR 121). Miał rację twórca *Pierścienia z papieru*, gdy przekonywał, że „toponomastyka może nam dać dobrego łupnia!” (*Inwokacja...*, ZR 117). Ale jeszcze gorzej dla skrupulatnego czytelnika-kartografa, gdy zamiast lokalizowania toponimów musi rozszyfrowywać piękne poetyckie peryfrazy.

W tych lekturowo-atlasowych poszukiwaniach i próbach konkretyzacji nie chodzi bynaj-mniej o wykazanie geograficznej ignorancji pisarza (bądź jego kartograficznej gry z czytelnikiem), bo dowiódł on wielokrotnie, że nie tylko dobrze się orientuje nawet w obcych sobie

⁵ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. VI: Maltczyce – Neteuba, red. Bronisław Chlebowski, Filip Sulimierski, Waładysław Walewski (Warszawa: Drukarnia „Wieku”, 1885), 483; http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_VI/483, dostęp 15.02.2022. W języku ukraińskim pasmo-owych wzgórz nosi nazwę Tołtry.

⁶ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. VII: Neteuba – Perepiat, 845.

⁷ „Pomiędzy naszym domem a Seretem były pastwiska” (Fragmenty, BD 427). „Wspomnienie kąpieli w Serecie, wielka wyprawa do Seretu, ale to gdzieś daleko, i szło się latem, a powietrze aż stoi od popołudniowej spiekoty, i szło się skosami «ścianek» Seretu, gdzie wylaża cienie warstwy skałek” (Fragmenty, BD 432).

⁸ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. VII, 845.

przestrzeniach⁹, że pragnie być „po baedekerowski pedantyczny” (*Lutnia*, BD 450) i stara się „uprzytomnić sobie [i czytelnikowi – T.S.] teraz topografię [opisywanych] tamtych stron” (*Stacja Zielona*, ZR 266). Chodzi przede wszystkim o to, by zrozumieć, jakie terytoria miał na myśli Haupt, gdy uroczyście zapewniał „że ziemia tamtejsza w jakiś sposób uwodzi”, że „biją w niej jakieś kastalskie źródła natchnień”¹⁰ (*Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro*, ZR 133). Że, słowem, tam właśnie odnaleźć można owe „praiły” twórczości autora *Szpicy*. Najprościej, ale ze świadomością braku precyzji i anachroniczności, można byłoby odpowiedzieć, że mówi on o ziemi ukraińskiej przywołanej wprost w opowiadaniu *Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro*. Odpowiedź taką uzasadniałby niewątpliwie kontekst słów poprzedzających wyznaczenie o natchnieniowym znaczeniu „ziemi tamtejszej”, w których zacytował fragment felietonu Henryka Sienkiewicza o pannach z Ukrainy, córkach „ukraińskich obszarników – i tych urodzonych, i tych dorobkiewiczów, co urodzonych wyzuli z ich czarnoziemiu i cukrowni” (ZR 133). Jeszcze bardziej upewnić w tym przekonaniu mogłaby ułożona przez Haupta lista polskich pisarzy inspirowanych ukraińskimi „krynicami, «kernyciami»”, na której umieścił Stanisława Vincenza, Juliana Wołoszynowskiego, Antoniego Bogusławskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Michała Choromańskiego, Jerzego Stempowskiego, Andrzeja Kuśniewicza, Leopolda Buczkowskiego, Stanisława Lema, Witolda Szolginie, Włodzimierza Odojewskiego¹¹. W innym jeszcze miejscu słusznie dodał Andrzeja Chciuka. Co ich łączy? U wszystkich, zarówno tych urodzonych w Warszawie bądź w Poznaniu, jak i tych z Krakowa, Lwowa, Drohobycza czy Kołomyi, pojawia się problematyka „ukraińska” rozumiana w sposób najszerszy z możliwych. Czy to kryterium jednak wystarczy, by na jednej płaszczyźnie umieścić „rosyjskich” Iwaszkiewicza, Choromańskiego, Bogusławskiego z pisarzami „galicyjskimi”? Jaką znaleźć wspólną płaszczyznę dla „naddniestrzańskiego” Stempowskiego i „huculskiego” Vincenza, „podolskiego” Wołoszynowskiego, „lwowskich” Lema i Szolgini, i „kijowsko-jelizawietgradskich” Iwaszkiewicza i Choromańskiego? Dla samego Haupta nieodległy od Ułaszkwieć Żytomierz był już miastem „egzotycznym”, postrzeganym jedynie przez pryzmat płócien Brandta i Kossaka (*Kulig*, BD 78–79), a bliskie terytorialnie, ale „zakordonne”, Kamieniec Podolski i Płoskirów (obecnie Chmielnicki), nie mówiąc już o Kijowie, zupełnie obce. W *El Pelele* pisarz zdradził, że nie lubi i nie powinien „zapuszczać się w teren egzotyczny, nie z autopsji” (*El Pelele*, BD 520). A z „autopsji” znał tylko zachodnie ziemie współczesnej Ukrainy, jej niewielki skrawek, przyjęcie więc Ukrainy jako toponimu „krynicznej” przestrzeni literackich natchnień wydaje się zbyt szerokie. Zresztą sam Haupt bardzo wyraźnie dostrzega i akcentuje granice między „ukrainnymi” ziemiami: „To był zbieg kilku krain, ten poligon [...]: od wschodu to Polesie się zaczynało, od południa kraj Wołynia, a po drugiej stronie to już etnograficznie czysto rzeką odcięte Podlasie z Podlasiakami” (*Poligon leżał pomiędzy Bugiem i Muchawcem...*), ZR 333). W innym tekście rozdzielił ziemie „gdzieś daleko na wschodzie, na styku Wołynia i Podola” (*Wyspa Galapagos i wyprawa na Mount Everest*, BD 126), a w opowiadaniu *Złota hramota* przemycił (może mimochodem)

⁹ „Zacznijmy od Kodni. Gdzie to ta Kodnia? Ano na północ od Berdyczowa, na pół drogi do Żytomierza, chyba nad Teterewem. A Teterew? Pewnie podobny do Stochodu, do Słucza, do Ikwy, do Horynia” (Trzy, BD 561). Przepuszczenie Haupta tu jednak się nie sprawdziło, Kodnia leży nad rzeką Kodienką.

¹⁰Można w tej frazie doszukiwać się aluzji do „roksolańskiego” wiersza Szymona Zimorowica. W dedykacji Ukochanym oblubieńcom B. Z. i K. D czytamy: „Te kwiatki zbioru mego, na polach uszczknione / Kastalijskich, niech będą tobie poświęcone”; Szymon Zimorowic, Roksolanki, oprac. Ludwika Ślękowa (Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982), 3.

¹¹Por. Ewa Wiegandt, *Austria Felix*, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 1988), 3–20.

często występujące w emigracyjnej literaturze polskiej¹² (dziś już zupełnie nieaktualne) toponomastyczne rozróżnienie. Zacytował w nim fragment dekretu uwłaszczeniowego z czasów powstania styczniewego, napisanego w formie odezwy rządu powstańczego do mieszkańców Wołynia, Polesia, Ukrainy, Kijowszczyzny¹³, w którym Ukraina oznacza nazwę krainy historycznej (współczesnego państwa) położonej na wschód od Podola i Wołynia¹⁴. Z perspektywy przestrzennej „aksjologii” Haupta tak rozumiana „Ukraina” byłaby więc jednym z terytoriów „egzotycznych”.

Konieczne wydaje się zatem znalezienie toponimu węższego znaczeniowo od „Ukrainy”, który sprecyzowałby i zdefiniował świat pisarskich natchnień i eksploracji twórcy *Szpicy*. Bolesław Hadaczek zaproponował „Świętą Galileę”¹⁵. Z historyczno-geograficznego punktu widzenia wydaje się ona jednak pojęciem zbyt wąskim, bo nie da się w niej usytuować Wołynia z Krzemieńcem. Można wszakże, i pewnie takie intencje kierowały badaczem, widzieć w owej nazwie rodzaj spacialnej metafory. Dwa tytuły opowiadań Haupta: *Z Laczczyny* i *Z Roksolanii* zdają się sugerować, że sam twórca jakby szukał quasi-atlasowych określeń, w których mógłby pomieścić przestrzeń nie tylko świata przedstawionego w jego tekstach, ale także przestrzeń jego twórczych „praiłów”. Ale gdzie szukać na mapie owych „krain”? Nie ma żadnego problemu z Roksolaniami; nazwa ta zapisała się pięknie w literaturze polskiej zamykającej jej Złoty Wiek. Była stale obecna w polsko-ruskiej historii konfliktu o Ruś Czerwoną w średniowieczu, w polsko-ukraińskich sporach o ziemię czerwieńską już w bliższych nam wiekach XIX i XX¹⁶. Sam Haupt wreszcie dokładnie ją przedstawia: „Latopisy, kronikarze mówili o księstwach łuckich, włodzimierskich, halickich, o Rusi Czerwonej i Grodach Czerwieńskich [...], a samą ziemię nazywano Rusią, *Hałyczyną*, Galicją, ukraińskim Piemontem. Ludzi jej nazywało się Rusinami, *Rusynami*, grekokatolikami, unitami” (*Z Roksolanii*, ZR 141–142). Nie włącza pisarz, słusznie, w granice „Roksolanii” rodzimego Podola. Czy zatem wolno nam rozszerzać jej literackie znaczenie?

Znacznie więcej problemów wywołuje „toponim” „Laczczyna”. W jego zrozumieniu nie wspomże zaintrygowanego czytelnika ani Haupt, który nie podał żadnej definicji, ani kompendia historyczne i literackie, ani leksykony geograficzne. Słowo to nie pojawi się, poza tytułem, w tekście opowiadania, jakby jego twórca był przekonany, że wszyscy wiedzą, co ono znaczy. A przecież jego znaczenia możemy się ledwie domyślać. Nie ma ono żadnej tradycji literackiej; w polskim piśmiennictwie, oprócz tekstu Haupta, chyba się nie pojawia. Wystąpiło

¹²Stefan Badeni, „Słonki”, w: *Wczoraj i przedwczoraj. Wspomnienia i szkice* (Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 1963), 85, także odróżnia Ukrainę od Podola i Wołynia; podobnie Irena Bączkowska, *Podróż do Braiłowa* (Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 1959), 7, która pisze o figurze Jezusa Braiłowskiego łaskami słynącej na całą Ruś Czerwoną, Podole, Wołyń i Ukrainę.

¹³„Waszi brat'ja Polakzy wzięliasia szczo by was wsich do sebe przyłuczzyty – wsich... i Wołynciw i Polisia i Ukrainu i Pobereża – szczo by wy z namy razem znały jich prawo, i do kotroho prawa choczut' was prypustyty...” (Złota hramota, ZR 55).

¹⁴O zmianach znaczeń nazwy „Ukraina” por. Natalia Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. Anna Babiak-Owad, Katarzyna Kotyńska (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011), 22–25; por. także. Władysław Serczyk, *Historia Ukrainy* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2009), 9–10.

¹⁵Bolesław Hadaczek, „«Święta Galilea» Zygmunta Haupta”, w: *Małe ojczyzny kresowe w literaturze polskiej XX wieku. Szkice* (Szczecin: Wydawnictwo „PoNaD”, 2003), 212–231.

¹⁶Por. Aleksander Bocheński, „Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej”, w: *Nie jesteśmy ukraińcami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. Paweł Kowal, Jan Ołdakowski, Monika Zuchniak (Wrocław: Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego), 169–210.

natomiast w publicystyce ukraińskiej. W *Liście ruskich narodowców*, czyli w pierwszym manifestie ukraińskiego ruchu narodowego napisanym przez greckokatolickiego księdza Danyłę Taniaczkewycza (1867), pojawiło się ono jako synonim wrogiej Ukraincom polskości zestawionej z równie wrogą moskiewskością¹⁷. Haupt jednak nadaje „Laczczyne” znaczenie nazwy własnej, być może stworzonej na wzór tureckiego Lechistanu (co można by powiązać z przywołanym w tekście fragmentem opowiadania „wewnętrzny” o potureckich losach Michała Czajkowskiego Sadyka Paszy). Trzeba więc doszukiwać się w niej używanego przez ludność ukraińską określenia ziem, których głównymi właścicielami byli polscy ziemianie, Lachy, „panowie”. Trzeba w niej „usłyszeć” całą gamę negatywnych i nieprzyjaznych uczuć z odcieniem pogardliwości, w których chłopstwa ludność ukraińska wyrażała swój bezradny gniew, bezsilny bunt. W takim ujęciu „Laczczyzna” miałaby znaczenie metaforyczne, obejmujące wszakże tylko społeczno-narodowy aspekt twórczości Haupta. Istotny dla twórcy, ale zdecydowanie zbyt wąski jako przestrzeń inspiracji.

Może więc „powiat latyczowski”? Ta nazwa, wbrew pozorom, nie jest metaforą albo raczej – nie jest tylko metaforą. Latyczów, „miasto ubogie, błotne”¹⁸, stało się stolicą nowego powiatu wydzielonego na początku XVII wieku¹⁹. Jego terytorium wyodrębniono z potężnego obszarowo powiatu kamienieckiego. Nieważne są tu jednak problemy administracyjne dawnej Rzeczypospolitej, istotne jest znaczenie, jakie Haupt przypisywał „powiatowi latyczowskiemu”. Przywołał on opinię Zygmunta Krasińskiego obruszonego litewskim „partykularzem” pierwszych wersów *Pana Tadeusza*, w których Polskę „zastąpiła” Litwa²⁰: „brakowałoby tylko jeszcze inwokacji do powiatu latyczowskiego” (*Inwokacja...*, ZR 116). Złośliwość „trzeciego wieszczka” zdumiała Haupta, odnalazł w niej wszakże piękne i niespodziewane sensy. W jego ujęciu powiat latyczowski rozrósł się do przestrzennej metafory „miejsc pochodzenia”, gdzie natchnień mogą szukać wszyscy twórcy oderwani od swoich „praiłów”²¹. Zmienne granice owego „powiatu” wytycza za każdym razem tylko wyobraźnia konkretnego artysty, „nie dorysowany czy przerysowany realizm snów” (*Pisarze emigracyjni a literatura krajowa. Odpowiedź na ankietę „Wiadomości”*, ZR 190). Wyobraźnia wyrosła z jedynej i niepowtarzalnej „gleby”, łączącej w sobie nawet geograficznie dość odległe przestrzenie. Jak u Haupta – Nadserecie z Wołyniem, Gorgany z ziemią czerwieńską, z Polesiem, nawet z Zakarpaciem...

¹⁷Danyło Taniaczkewycz, Pyśmo narodowciw ruśkych do redaktora politycznei czasopysi „Ruś” jako protest y memoryjał (Spysaw Fedor Czornohora) [pseud.], (Wiedeń: Drukarnia Sommera, 1867), pisał: „nam Moskowszczyzna odnako w duszu nejde, szczo wasza laczczyzna”; cyt. za: <https://books.google.com.ua/books>, dostęp 10.02.2022.

¹⁸Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. V, 99.

¹⁹Zygmunt Gloger pisał, że powiat latyczowski rozciągał się „od Kalusa [Kałusza – T.S.] do Murachwy, z górnym Pobożem”, stanowił „całą wschodnią połowę województwa [podolskiego – T.S.]”; cyt. za: Zygmunt Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1991), 240; reprint wydania z roku 1903.

²⁰W rzeczywistości Krasiński powtórzył słowa Stefana Witwickiego, zrażonego „dziwnym roztargnieniem” Mickiewicza ujawnionym w „prowincjonalizmie” inwokacji. Obawiał się Witwicki konsekwencji „błędu” Mickiewicza: „może niezadługo który nowy poeta, naśladowując niby Mickiewicza, zacznie jaką epopeję od słów: O ziemio czerska, ojczyzno moja! – albo: o powiecie latyczowski, hajsyński, ojczyzno moja”, cyt. za: Piotr Chmielowski, „Oceny „Pana Tadeusza”, „Ateneum. Pismo Naukowe i Literackie” t. II (1885): 320–321; <https://docplayer.pl/220809742-.html>, dostęp 10.02.2022; por. także Krzysztof Rutkowski, „Mizdra i lico, czyli o Haupcie”, *Twórczość* 6 (1991).

²¹„Dla mnie osobiście (nie artystycznie) każda «inwokacja do powiatu latyczowskiego» w literaturze krajowej jest czymś bezcennym” (*Pisarze emigracyjni a literatura krajowa. Odpowiedź na ankietę „Wiadomości”*, ZR 190).

Topografia i toponomastyka „latyczowska”

„Czy istnieje piękniejszy na świecie kraj od Podola?”²², pyta Haupt tylko z pozoru retorycznie, bo zaraz udziela odpowiedzi w poetyckiej, nieco ukrytej, choć bardzo rozbudowanej apostrofie do ziemi „roślin najbardziej sprzyjających człowiekowi”, ziemi „zwierząt najłagodniejszych i najprzedziwniejszych w formie i czarze ruchów”, ziemi „ludzi sennych, naiwnych i prostych”, ziemi „drzew rozsypanych wzdłuż stawów jak uriańskie perły na srebrze zwierciadła”, ziemi „miasteczek małych i kolorowych w cieniu białych barokowych wież kościołów” („*Bateria śmierci*” 1. Pułku Artylerii Motorowej. W święto pułku, ZR 201). Błędem byłoby jednak nazbyt skwapliwe poddanie się peanicznej afirmacji Podola²³, determinowanej okolicznościowym charakterem tekstu napisanego na dzień wojennego święta pułku. We wspomnieniowych powrotach Haupta na Podole obrazy tych ziem i ich epitety wielokrotnie się zmieniają. Nie zawsze okazuje ono się synonimem edenu. Sam pisarz przyznaje się do trudności ze „spreparowaniem jego określenia” (*Warianty*, BD 573). Czasem nadaje mu miano „zapadłego Podola galicyjskiego” (*Zamierzchłe echa*, BD 701; *Z Łaczczyzny*, BD 629), które jednak nie musi oznaczać odebrania mu rajskich atrybutów. Potrafi też Haupt dostrzec spojrzenie na piękny „kraj czterech pór roku”, różniące się zasadniczo od wizji „zasiedziałyłch mieszkańców Podola”. Przytacza wulgarną i lekceważącą jednocześnie nazwę, którą posługiwali się przebywający tu na stażu oficerowie c.k. monarchii, „wiedeńskie fircyki”, dla których Podole to było „«*Arschhöhle*», więc już nie samo *Arsch*” (*Warianty*, BD 573). Nie oburza go znanym sromotne pohańbienie jego kraju, zdaje sobie bowiem sprawę, że podolskiemu pięknu „ani się równać do pocztówkowej malowniczości innych dykasterii” (*Warianty*, BD 573). Z bólem też przypomina, że przez podolskie „rozdroża” „przetaczały się wszystkie armie, zaciągi, pochody, marsze, treny, forszpany, zagony, watahy («*Sława Melnykowi i joho Kozakam!*» na transparencie w poprzek ulicy), tabory, podwody, *gruzowiki*” (*Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro*, ZR 136)²⁴.

Twórca *Pierścienia z papieru* konsekwentnie poszerza granice ziemi, z której wybijały mu „źródła kastalskie”, przesuwa horyzonty, wydłuża promień swego dookólnego świata. Od doliny Seretu po łemkowskie Gorlice, od południowego Naddniestrza i zakarpackiego Rachova po poleski Brześć na północy i Chełm na zachodzie. Sięga w twórczości po ziemię, jak powiada, „daleko od mych stron, bardzo wycięte osobno” (*Meine liebe Mutter, sei stolz, Ich trage die Fahne*, BD 259), „znajome, a to z wypraw tam w góry, wakacji na wsi i służby wojskowej”, które pozwoliły mu „nasiąknąć tamtejszością” (*Inwokacja...*, ZR 117). Najwcześniejsze, „sztubackie” próby pisarskie, co wspomina w *Stacji Zielonej*, wiązały się wszak z Wołyniem, nie z Podolem: „«...w jesieni dębowy las wołyński ze złotymi pokręconymi przez pierwsze przymrozki liśćmi [...]»” (*Stacja Zielona*, ZR 264). Także późniejszy, już „dorosły” (z roku 1937) tekst, pierwszy chyba w ogóle utwór wołyńsko-ukraiński, poświęcony został wołyńskiemu Krzemieńcowi. Symptomatycznym świadectwem owej „reorientacji” staje się *sui*

²²Haupt nie był odosobniony w zachwytach nad Podolem. Zygmunt Gloger (Gloger, 238) pisał o „kresach podolskich” jako „najpiękniejszych i najbogatszych ziemiach słowiańskich”.

²³Powtórzył ją, aczkolwiek w nieco zmienionej, równie pięknej w formie w *Entropii* (BD 21–22).

²⁴Renata Gorczyńska słusznie zauważyła „ambiwalencję jego [Haupta – T.S.] uczuć do Podola – ziemi, gdzie wszystkiego było w nadmiarze: urodzaju, owoców, gnicia, rozkładu, ciemnej zieleni i czarnej krwi, namiętności, nienawiści”; wszakże „gnicie” i „rozkład” dotyczyły wołyńskiego Krzemieńca; cyt. za: Renata Gorczyńska, „Mieszkał ubogi szlachcic na Podolu...”, w: Zygmunt Haupt, *Szpica – opowiadania, warianty, szkice* (Paryż: Instytut Literacki, 1989), 16.

generis „degradacja” Probużnej, maleńkiej miłośnicy podolskiej, z roli „stolicy i Metropolis” („*Kiedy będę dorosły*”, BD 40). Jej miejsce i funkcję Metropolis w duchowym życiu Haupta zajął Lwów, który przeraził małego chłopca niepojętą labiryntowością (*Kapitan Blood*, BD 85). Podobnie stało się z całym Podolem. Z „tamtego” świata, opuszczonego we wczesnym dzieciństwie, w pamięci pozostały jedynie „oderwane fragmenciki” (*Fragmenty*, BD 427). I tylko takie migawkowe reminiscencje pojawiają się czasem w tekstach Haupta. Z rzadka udawało mu się złożyć z nich bardzo piękną mozaikę: „Nie było drzew, nie było ich w tych bezdrzewnych stronach. [...] kraj leżał płaski jak tarcza pod łukiem nieba, otwarty i pusty, leżał polem, jednym oddechem – jak ręką zatoczyć, jak okiem zamieść. Czasem urywał się urwiskiem jaru, w którym przeciekała rzeka, która wymyła go tysiące lat przedtem i płynęła teraz kapryśnie wybranym łożyskiem. [...] U urwisk jaru czepiały się wsie jak zbiegłe do wody stadko gęsi. Chowały się w lecie w gajach konopnych i sterczały nad nimi kopuły cerkiewne i grusze o osiczynowych liściach (*Stypa*, BD 192–193). Podobnie opisał wywołujące „niebываłe wrażenie zieloności pełnego lata” (*Kiedy będę dorosły*, BD 40) okolice Czarnokoniec²⁵.

Zdecydowanie łatwiej przychodziło Hauptowi malowanie pejzaży wołyńsko-czerwieńskich, choć i z nimi miewał poważne, zaskakujące jak na malarza problemy. Jakby nie miał z czego czerpać, jakby niewiele pozostało w pamięci wizualnej po młodzieńczym „wałęsaniu się tamtędy”, po rysunkach „tamtejszych drewnianych kaplic, cerkwi, podcieni, ławr, baroku monasterów i rokoka soborów” (*Z Roksolanii*, ZR 143). Rzadko przekraczał próg ogólności, nieczęsto udawało mu się wychwycić niepowtarzalność topografii. Z Krzemieńca oglądał kraj rozłożony „jak wachlarz i jak rozsypała talia kart”, nad którym „czadziła się [...] w upale po gorącym dniu sześoga i chmury układały się w nostalgiczne krajobrazy” (*Dziwnie było bardzo, bo...*, BD 329). W dąbrowie wołyńskiej, to chyba nie przypadek, odnajdywał miejsca, gdzie „królowała [...] taczanka”, a dosłuchując się „echa serii” karabinowych, wspominał „rozmaitych okupantów i rozmaite władze” (*Perekotypołe*, BD 513). Nawiązywał więc dyskretnie do wydarzeń wojennych, ale tych dawniejszych. Może jednak w owych „echach” pobrzmiwały pogłosy tragedii także tej całkiem bliskiej i bardzo raniącej, aczkolwiek znanej mu tylko ze słyszenia.

O pejzażu ziemi czerwieńskiej okolic Rawy Ruskiej, Zaborza i Zielonej, któremu poświęcił najwięcej uwagi, pisał również dość stereotypowo: „Równina, jakieś łąki bardzo podłej klasy popstrzone milionami kretowisk. [...] Ubogie przystanki z naftową latarnią u wejścia do telegrafu” i bór stojący „zwartym tłumem”. Zachwycała go jednak kolorystyka tego świata: „błogosławiony spokój [...] zielonych traw, czerwonych pni, srebrnych czubów sosen” (*Stacja Zielona*, ZR 260, 272). W innym tekście określił te ziemie jako „dziwną krainę: kępy brzoź i sosen, wysoka mietlista trawa, zarośla pozbawione liści” (*Polowanie wigilijne z Mau-passantem*, BD 56). Zdarzało mu się wyławiać z monotonnego pejzażu rawskiego „ondulację płaskich wzgórz, i podmokłe łąki, biegnące ku wodzie”, ale także „czarne od wilgoci strzechy dachów, grusze drżące listkami jak osiczyny, buki przy cerkwi, gnojówki podwórz i droga biegnąca pośród płotów i wygonów, z kałużami” (*Biały mazur*, BD 291). Z pęt malarza realisty wyzwolił się Haupt, opisując swoje wizje na łowieckiej ambonie pod Rawą Ruską. Uwol-

²⁵Haupt pisze o Czarnokońcach Małych, wsi leżącej niedaleko Czortkowa, których nie należy mylić z Czarnokońcami Wielkimi w obecnym rejonie jaworowskim niedaleko Lwowa.

nił wówczas wyobraźnię, otworzył szeroki horyzont, który zobaczył „przed oczyma duszy swojej”, i namalował-wykreował latyczowską panoramę: „Czuby i szczyty sosen stały nieruchomo zastygłymi falami lasu i niosły się het! [...] przesypane wydmami piasków i przetkane bagnem i wodą, przekraczały Bug i szły, szły na wschód, jak okiem sięgnąć, jak wyobraźnią sięgnąć, sosny, sosny, czasem dęby i znów sosny, i leśna trawa, i dalej na wschód, i poprzez Bug i sto chodów Stochodu, i Słucz, i Horyń, i dalej na wschód” (*PIM [II]*, BD 306). A właściwie, poprawmy autora, północny wschód. Połączył Haupt w tej wizji ziemię czerwieńską i Wołyń, aż po Polesie, ale bez Podola. Trudno więc doszukiwać się w tej wizji plastycznej „inwokacji do powiatu latyczowskiego”. Pisarzowi nie zależy na precyzji, aczkolwiek przywołaniem miejscowości (Poddębce, Wierzbica, Krystynopol) jakby chciał wpoić czytelnikowi takie przekonanie. Nie zależy mu, wbrew deklaracji, na konkretności, który potrafił dostrzec jako przybysz skądinąd „wyposażony” w niezbędne instrumenty, czyli nieautochtoniczne „oko, słuch, wyczuloną uwagę”²⁶. Być może w ten sposób realizował swoje rozumienie literatury, której zadaniem nie jest „narzucanie jawy, ale marzeń” (*Pisarze emigracyjni a literatura krajowa*, ZR 190).

Nawet w stosunkowo rozbudowanym opisie Gorganów dominują „klasyczne” elementy raczej górskiego niż wschodniokarpackiego pejzażu: „doliny są wąskie i zanesione mułem dyluwialnym splukanym z gór. Jest w nich kilka wsi większych i dosyć rozrzucanych, jest także kamienista droga” (*Poker w Gorganach*, BD 241). Nie odda specyfiki tych gór obraz bani cerkiewnych, nawet przywołanie „ryzarni”, ogromnych koryt drewnianych. Zauważy Haupt „inność” drohobycko-lwowskiej „ziemi księżycowej”, by użyć określenia Chciuka, w stosunku do „zwyczajnych okolic” (powtórzy dosłownie tę „charakterystykę” także we wspomnieniu wizyty u Kazimierza Wierzyńskiego w leżącym nieopodal Truskawcu). Nie powie jednak, w czym owa „inność” się zawiera. Można by się jej ewentualnie doszukiwać w perspektywie, która się otwierała przed patrzącym: „Z dolin widać tam, z daleka widać, jak sinieje piła, sierra Karpat, od Przełęczy Użockiej po Pantyrską. Stokami gór zbiegają lasy ku wodom Świcy, Łomnicy, Czeczwy, Bystrzycy. [...] A w dołach ziemia ta przechodzi w pola, łąki, wsie, osiedla pochowane w gęstwach drzew. Osmołoda, Synowódzko Wyżne, Bolechów, Sołotwina” (*Inwokacja...*, ZR 118).

Przywołane fragmenty tekstów świetnie ilustrują znamienne, jak się wydaje, specyfikę „sztuki deskrypcji” Haupta, który braki szczegółu w opisie topograficznym starał się chyba „rekompensować” toponimami. Podobnych fragmentów znajdziemy jednak znacznie więcej. Podole Haupta to najbliższe Ułaskowcom: „Jagielnica i Probuźna, i Skała, i Borszczów, i Ułaskowce” (*Fragmentsy*, BD 427), ale też: Zborów, Cecowa, Glinna, Płaucza Mała, Płaucza Wielka, Taurów, Kozowa, Końskie, Popławy (*Stypa*). Wołyń to, poza Krzemieńcem, Katrynborg, Założce bądź graniczące niemal z Podolem²⁷ Wiśniowiec i Wołoczyska. A w innym tekście Kamień Koszyrski, Hrubieszów, Stojanów, Ostróg, Rokitno. Wreszcie Roksolania to Lwów, Rawa Ruska,

²⁶Cyt. za Aleksander Madyda, „Posłowie”, w: Zygmunt Haupt, *Baskijski diabeł*, zebrał, oprac. i posłowiem opatrzył Aleksander Madyda (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 2007), 672.

²⁷Gloger, 231–232: „Granice województwa wołyńskiego były w rzeczywistości znacznie ciaśniejsze niż obszar, który Wołyniem nazywano. Żytomierz np. i Owruć powszechnie uważano za miasta wołyńskie, choć leżały w województwie kijowskim. I rzeczywistość Wołyń sięgał daleko w głąb województwa kijowskiego, a nawet podolskiego i braclawskiego, nie posiadając tam żadnych ścisłych, tak fizycznych, jako i etnograficznych granic”.

Stryj, Sambor. Toponimicznej „rozrzutności” pisarza (przy wstrzemięźliwości topograficznej) towarzyszy czasem zaskakujące „kryptonimowanie” miejscowości. Jeśli nie dziwi przesłonięcie Zaborza inicjałem Z. jako przestrzeni skrywanej miłości do Panny herbu Panna na Niedźwiedziu, to zastanowienie wzbudza podobna „procedura” w stosunku do Rohatyna (prawdopodobnie) ukrytego pod inicjałem R. Jeszcze większym zaskoczeniem okazuje się pseudonimowanie, przemianowanie Chełma na Chład. Czy to ze względu na obawy przed posądzeniem o znieważenie chełmskich Żydów²⁸?

Z tekstów Haupta wyłania się zatem swego rodzaju podolsko-wołyńsko-czerwieński „*travelogue*” (*Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro*, ZR 135) z pewnością nie bedeker, bo brak w nim, poza kilkoma wyjątkami, informacji niezbędnych w przewodniku turystycznym. Zamiast opisów zamków, katedr i cerkwi, zamiast atrakcji krajoznawczych wypełnione nazwami miejscowości „rozkłady jazdy”, wykaz możliwych połączeń z Ułaszkwieć, a raczej z pobliskiej „stacji węzłowej”. Jakby pisarz chciał podkreślić związki swojego domu z „całym” światem, którego skrajne punkty wyznaczały Kijów, Lwów i Stanisławów. Z Kopyczyniec, bo pewnie tę stację Haupt miał na myśli, „rozchodziły się odnogi: na wschód – przez Husiatyn, Jarmolińce, Żmerynkę [– do Kijowa]; na południowy zachód – przez Czortków, Buczacz, Monasterzyska – na Stanisławów; na północny zachód – przez Mikulińce-Strusów, Trembowłę, Tarnopol – do Lwowa” (*Dzisiaj, przedwczoraj...*, ZR 136). Zastanawiał się Haupt, co można było przywieźć z szerokiego świata do miejsciny zagubionej w stepie nad Seretem w czasie nieustannych wojen poza „wyszabrowanymi wiktuałami”. I tu dał upust, inaczej niż na łowieckiej ambonie, swojej wyobraźni plastycznej, którą zwykle okiełznywał w opisach poznawanego świata. Tu pozwolił sobie na wymalowanie podolskiego landszaftu, a raczej *mazaniny* pełnej „łanów kwitnącej hreczki, oczeretów, stawisk, gajów i wertepów, o kolorach słoneczników i malw na tle lepionych ścian chałup pochowanych w kępach drzew, o czereśniach i pasiekach na cmentarzach przycerkiewnych, weretach bielonych na błoniu nad wodą, złocie stogów użądka, o porośniętych zielenią mchu łopatkach i szprychach młyńskiego koła znieruchomiłego pod stawidłem” (*Dzisiaj, przedwczoraj...*, ZR 136). Zaokienego pejzażu zabrakło natomiast w rekonstrukcji kolejowej marszruty „od nas”, czyli ze Lwowa do Warszawy przez Rawę Ruską, Piaski Lubelskie, Rejowiec, Otwock, wreszcie Wawer i Grochów. Tu pisarz skupił uwagę na „klimacie” międzyludzkim wewnątrz przedziału, tu zainteresował się zachowaniem współpasażerów. Być może dał się unieść, wschodni „Galicyjanin”, pragnieniu bliższego przyjrzenia się „koroniarzom” i poznania ich.

Refleksje nad Hauptowskimi pejzażami zdają się nieuchronnie prowadzić do tezy, że dla niego „tamten” świat to bardziej ludzie niż krajobrazy, bardziej przedmioty codziennego użytku niż piękności barokowych kościołów, bardziej język, jakieś tutejsze „lingo” niż cerkiewne ikony-stasy. Jeśli zdarzyło się pisarzowi „ładnie” namalować „tło, sztafaż, drugi plan” (*Dziwnie było bardzo, bo...*, BD 335), to miał on bardziej etnograficzny niż pejzażowy charakter. W uwagach o twórczości XX-wiecznych pisarzy zainspirowanych Ukrainą przeciwstawił się Haupt poetyce „podróży sentymentalnej”, w którą zabierają oni czytelnika po „ziemi oglądanej przez

²⁸Menachem Kipnis pisał: „Każdy naród ma miasto, o którym opowiada się komiczne historie, zabawne przypowieści. My, Żydzi, mamy Chełm”; cyt. za: Rabin bez głowy i inne opowieści z Chełma, zebrał i oprac. Menachem Kipnis, z jidysz przełożyła, przypisami i wstępem opatrzyła Bella Szwarzman-Czarnota (Kraków – Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2013), 19.

muślin wyobraźni”, po „jakiejś dalekiej Ultima Thule”, po „planecie zagubionej w przestrzeni i w czasie” (*Dzisiaj, wczoraj...*, ZR 137). Podobny zarzut „fantazjowania” skierował do autorów barokowych. I ze smutkiem skonstatował, że „dopiero obcy widzieli tę ziemię taką, jaka była”, przypominając, że „szczegółowy obraz Ukrainy” (*Z Roksolanii*, ZR 140) sporządził francuski inżynier wojskowy, Guillaume Le Vasseur de Beauplan. Jeśli nawet owa gorzka refleksja nie jest w pełni słuszna, a na pewno nie jest, to znaleźć w niej można zapis oczekiwań Haupta, pragnienie odrzucenia „fantazyjnej wizji świata”, niezgodę na mityczną ukraińską Ultima Thule. Dlatego tylko okazjonalnie i „świętecznie” Podole to „najpiękniejszy kraj”, dlatego w jego opisach więcej chat z okienkami „zasnutymi [...] bielmem brudu” i „martwymi spojrzzeniami apatycznej biedy i beznadziei” (*Kulig*, BD 76–77) niż stepowych bądź górskich piękności.

Wychowany w przestrzeni rustykalnej, bo Ułaskowce bardziej wsią były niż miastem²⁹, znacznie dokładniej jednak (może i staranniej) opisywał Haupt przestrzeń miejską. Tu, zgodnie z chronologią twórczości, na pierwszym miejscu na pewno należy umieścić Krzemieniec. Miasto Salomei Bécu stało się „tytułowym bohaterem” opublikowanego w 1937 roku szkicu wołyńskiego. Trudno go umieścić w refleksji nad „powiatem latyczowskim” Haupta, bo nic jeszcze wówczas nie zapowiadało takiego „statusu” Wołynia w literaturze polskiej. Ale przecież jakiś „nostalgiczny” klimat Haupt w owym szkicu już przemycił. *Krzemieniec* to tekst „ukraiński”, zaskakujący w przeważającej wówczas w twórczości młodego prozaika tematyce „zachodniej”. Zaskakuje również afirmacyjny stosunek narratora do wołyńskiego świata. Epitetem tym Haupt operuje chętnie i często, określając tak kocie łby tutejszych ulic, „jednokonną linijkę” wiozącą go „wśród falistych pól”. *Krzemieniec*, zupełnie różny od utworów emigracyjnych, „poprawny”, „dbały” o klasyczne zasady kompozycji i deskrypcji, jest zapisem trzech „spotkań” z miastem. Każde z nich miało inny charakter; pierwsze można by nazwać krajoznawczym („zlokalizowanie młodości Słowackiego”, BD 648), drugie cygańsko-artystycznym (malarskie plenery w duchu *Dwóch księżyców* Marii Kuncewiczowej i „wałęsanie wieczorami”), istotę trzeciego wreszcie, przy uwzględnieniu celu pobytu, stanowiły manewry wojskowe. Wydaje się jednak, że charakter tej wizyty najlepiej określił sam autor, nazywając ją „ekshumacyjną”. Jakby chciał wydobyć z pogrzebanej przeszłości nie tyle coś żywego, ile reanimującego pamięć i uczucie. Starał się już wówczas, choć bezskutecznie, odnaleźć bezpowrotnie minione. Swoją porażkę *explicite* wyraża w końcowych partiach tekstu, w których zamiast dominujących we wcześniejszej części szkicu plastycznych opisów „urwisk wąwozu krzemienieckiego” i wypraw nad „srebrną Ikwę, w samej nazwie mającej skoncentrowany romantyzm” (*Krzemieniec*, BD 649) pojawia się „straszliwy odór” zgniłych kartofli i gorzka konstatacja smutnej bezcelowości powrotu. Symptomatyczna zdaje się w tym kontekście „gra” obrazem Góry Bony; jeśli we fragmencie początkowym narrator niemal w idyllicznej aurze podziela zachwyty królowej nad pięknnością miasta, to zakończenie przesącza niepojąco „gotyckim” klimatem: „szczyby murów [...] wykrzywiły się ironicznym uśmiechem potwornej czaszki”, a nad nimi niebo rozpostarło „draperie makabrycznego obrządku” (*Krzemieniec*, BD 650). Czyżby jakaś kasandryczna antycypacja?

²⁹„[...] pomiędzy naszym domem i Seretem były pastwiska i pasły się tam podolskie woły strzeżone przez pastuchów” (Fragmenty, BD 427).

Krzemieniec nie dawał Hauptowi spokoju, powracał do niego na emigracji, za każdym razem ujawniając nieco inne perspektywy. Pojawia się wszakże w kilku szkicach elementy z wołyńskiego „pratekstu”: kartoflany smród „nie do zniesienia”, mury zamku Bony oraz „pozory schludności”. Rekonstrukcji narodowościowo-społecznej mozaiki miasta kulturowego pogranicza³⁰ (z kilkunastowersowej enumeracji wspomnieć warto katolików i prawosławnych, Żydów w „nieortodoksyjnych marynarkach”, chłopów i baby z zasmarkanymi dziećmi, ukraińskiego irredentystę, oficera WP bądź KOP, urzędników starostwa) towarzyszą obrazy jego codzienności, smutnego „potiomkinowskiego” kolorytu („ścieki uliczne biegnące środkiem jezdni były regulaminowo i co rana malowane wapnem na białą” [*Dziwnie było bardzo, bo...*, BD 327]) typowego dla miast wschodnich II RP³¹.

Ważniejszy wszakże okazuje się Lwów. Pojawia się najpierw jako przestrzeń dziecięcego zagubienia w Labiryncie, potem gimnazjalnego życia w internacie ojców („jojców”) zmartwychwstańców (*Jak się uczyli współcześni pisarze polscy. Odpowiedź na ankietę „Wiadomości”, ZR 172*), erotycznych przeżyć z Panną herbu Panna na Niedźwiedziu, wreszcie rybałtowskiej cyganerii³². Haupt dostrzega i afirmuje, wbrew „nienawiści” do miasta (*Nuda*, BD 133), jego „naturalne” piękno, którego nie zdołała zniszczyć „żadna z [...] architektury”; ani forma „reminiscencyjna wszystkich stylów klasycznych”, ani „secesja wiedeńska”, ani „architektura kafli, szkła i metalu”. Widzi w tym błogosławiony wpływ „położenia w dolinie wśród wzgórz, kiedy fala dachów zbiegała z nich ku wąwozom, w których dymiło i drżało w blasku rozgrzanego powietrza” (*Kapitan Blood*, BD 87). Zaskakujące, że w ciekawej refleksji nad architektonicznymi stylami nie podaje Haupt żadnego przykładu ich lwowskich realizacji, kontentując się światowymi prawzorami owych stylów. Jego oko malarza nie zatrzymuje się na pięknościach Starego Miasta, na „czarownych fasadach” kamienic, wychwytuje natomiast wieczorne zdeformowanie wizji, rozszczepienie „światła gazowych [...] latarni” we włosach przechodniów, nie pominie też „bezcelnych prostytutek w załomach ulic” (*Nuda*, BD 133). Na „najpodlejszej [...] pod słońcem ulicy” po utrillowsku dostrzeże „smużącą się perspektywę albo niespodziewany czarodziejski spadek” (*Kapitan Blood*, BD 87). Można by dojść do wniosku, że Haupt pozbawia jakby Lwów jego „lwowskości”. Odnosi się to zarówno do „godnych” dzielnic miasta, jak i jego przedmieść. Pisarz widzi to, co typowe dla wszystkich peryferii wielkomiejskich: „kratka ogrodów [...], śmietniska, składy, domy, domki, małe z daleka reklamy na deskowiskach parkanów, znów fabryki” (*Appendicitis*, BD 101)³³. I trudno mu chyba cokolwiek zarzucić, bo pewnie takie właśnie były.

³⁰Przyjmuję sugestię terminologiczną Oksany Weretiuk, która odrzuca termin „kresowy” i słusznie proponuje, by „posługiwać się neutralnym terminem «polska literatura pogranicza południowo-wschodniego», pozbawionym jakiegokolwiek konotacji emocjonalnej i kontekstu ideologicznego, kolonialnego”; cyt. za: Oksana Weretiuk, „Kategoria «pogranicza» i jej galicyjskie kody”, w: *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*. Studia i szkice, red. Oksana Weretiuk, Jan Wolski, Grzegorz Jaśkiewicz (Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2009), 21.

³¹Ów „koloryt” przejmująco opisał Józef Mackiewicz w przedwojennych reportażach: „Odwieczne załamane ścian, brud, gnój, cała prawda kłującego w oczy niechlujstwa, zalano wapnem. Od frontu oczywiście, od drogi, od szosy im. Marszałka Piłsudskiego. [...] Nawet kamieniom, które przecie mówić nie mogą, zatkało gębę wapnem”; cyt. za: Józef Mackiewicz, *Bunt rojstów* (Londyn: Wydawnictwo Kontra, 2002), 155.

³²Aleksander Madyda, Haupt. Monografia (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2012) 54–58, 79–81.

³³Te same elementy wymieni też Haupt w opowiadaniu *Kapitan Blood*, BD 87.

Inaczej jest z Żółkwią. Zadeklarował Haupt, że o niej „może powiedzieć bardzo wiele” (*Lutnia*, BD 449³⁴). I dotrzymał słowa, okazał się rzeczywiście nie tylko „po baedekerowsku pedantyczny”, nie tylko reportersko obiektywny, ale także emocjonalnie zaangażowany. Po-brzmiewają w *Lutni* echa szczególnych uczuciowych związków narratora z miastem, dobiegają powiedzonka ze „szczeniakowskiego” slangu przywołanych z nazwiska gimnazjalistów, pojawia się mowa „tutejszych”, „naturalna” ruszczyzna z fragmentów wierszy Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego „stąd niedaleko urodzonego” (*Lutnia*, BD 461). Ale szczególnie wzruszające wydaje się dostrzeżenie możliwości wolnego od nienawiści współżycia polsko-ukraińskiego. Haupt, daleki od publicystyczności i tromtadracji, oszczędny w artykułowaniu uczuć narodowych, przytacza historię zaciekle antypolskiego Ukraińca, jednego „z tych «z czarnym podniebieniem»”, który służbę wojskową w żółkiewskiej kawalerii „wspominał jako najszcześniejszy okres swego czarnego, niewdzięcznego życia” (*Lutnia*, BD 455). Opowieść to na pozór niewyobrażalna – ukraiński spiskowiec szczęśliwy w polskim wojsku, tłumiącym pacyfikacjami ukraińskie próby demonstrowania *samostijnosti*³⁵. Ale jeśli deklarację tę połączyć z refleksją nad językiem autora *Rytmów*, który „w sposób naturalny brał [...] słowa” z „mowy wokół siebie” (*Lutnia*, BD 461), to można dojść do wniosku, że Haupt chciałby widzieć Żółkiew jako przestrzeń pojednania. Dlatego na dalszy plan zejdzie „bedekerowski”, suchy opis „ruskiego” Carcassonne, jego architektoniki, osobliwości ulic, zamku, renesansowej fary z hetmańskimi nagrobkami, cerkwi, klasztorów, synagogi. Innym wszakże i wcale nie pozytywnym akcentem kończy Haupt swoje żółkiewskie widzenia. Uwspółcześnia je i aktualizuje, w przejmujący sposób ujawnia anihilację wielokulturowej przestrzeni i jej sowiecką przemianę w grobowiec – „*kenotaph*”.

Lutnia urasta do symbolicznego pożegnania Haupta z ojczyzną. Rzeczywiste, ale zneutralizowane „cudzym słowem”³⁶ ujawnił w *Opowiadaniu ułana Czuchnowskiego*. Przeszedł na Węgry przez Przełęcz Tatarską, oddzielającą bliskie mu (i opisane później) Gorgany od Czarnohory. Odchodził z Polski, żegnał się z „powiatem latyczowskim”, z Hucułami, którzy świątecznie ubrani zeszli z gór i patrzyli na wojsko polskie uciekające w pełnym rynsztunku w trakcie trwającej jeszcze wojny na Węgry. I nie wiedzieli, czy się cieszyć, „czy co” (*Polonez na pożegnanie ojczyzny*, BD 149). Może byli pomiędzy nimi ci, którzy na ścianach wagonu wypisywali hasło „*Proklatyje Lachy*” (*Poker w Gorganach*, BD 242). Byłby to, jak można przypuszczać, moment ich triumfu, satysfakcji z upokorzenia Polaków. Ale Haupt przedstawia ich inaczej, pokazuje ich oderwanie od historii, od bieżących wydarzeń³⁷. Stara się wyrazić podziw dla godności „innego gatunku człowieka”, który zachowuje spokój, gdy „świat ludzi z dołów się przewraca i rzuca w konwulsjach” (*Polonez na pożegnanie ojczyzny*, BD 150).

³⁴Por. inspirujące odczytanie *Lutni* przez Andrzeja Niewiadomskiego, *Przeciw entropii, przeciw arkadii*. O piśarstwie Zygmunta Haupta (Kraków: Wydawnictwo Instytut Literatury, 2021), 75–88.

³⁵Por. Serczyk, 326: „Do wsi, w których dokonano aktów sabotażu, przybywał oddział wojska lub policji, niszczył biura, kluby i sklepy ukraińskich spółdzielni i organizacji kulturalno-oświatowych, demolował chaty chłopskie, bił mieszkańców, przeprowadzał rewizje oraz nakładał kontrybucje w pieniądzech i w naturze”.

³⁶Termin Michaiła Bachtina, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. Natalia Modzelewska (Warszawa: PIW, 1970), 307.

³⁷O postawie Ukraińców wobec Polaków uciekających do Rumunii przez Pokucie w ostatnich dniach września 1939 pisali Stefania Zahorska, Warszawa – Lwów 1939, Londyn 1964 oraz Wit Tarnawski, *Ucieczka*. Nowele, Londyn 1960. Ich oceny różniły się jednak od siebie zasadniczo. Zahorska z zaskoczeniem konstatowała przyjazny stosunek, Tarnawski akcentował wrogość Hucułów.

Z Przełęczu Tatarskiej, oddalonej niewiele ponad 150 kilometrów od rodzimych Ułaszkwic, odszedł tam, „gdzie pieprz rośnie”. Ale nieustannie powracał marzeniem, wspomnieniem, piórem do świata, „gdzie rosą poziomki”, do „powiatu latyczowskiego”... Żeby nie stać się „zewłokiem wyrzuconym na skraj”, żeby „nie sflaczać i nie rozejść się w suchej atmosferze księżycowej kraju innego ciśnienia” (*Kawaler z morskiej pianki*, BD 389).

Bibliografia

- Haupt, Zygmunt. *Baskijski diabeł*. Zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda. Wstęp Andrzej Stasiuk. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017.
- – –. *Z Roksolanii. opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*. Zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2018.
- Bachtin, Michaił. *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Tłum. Natalia Modzelewska. Warszawa: PIW, 1970.
- Badeni, Stefan. „Wczoraj i przedwczoraj. Wspomnienia i szkice”. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 1963.
- Bączkowska, Irena. *Podróż do Braiłowa*. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 1959.
- Bocheński, Aleksander. „Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej”. W: *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. Paweł Kowal, Jan Ołdakowski, Monika Zuchniak, 169–210. Wrocław: Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2008.
- Chmielowski, Piotr. „Oceny «Pana Tadeusza»”, *Ateneum. Pismo Naukowe i Literackie* t. II (1885): 317–346. <https://rcin.org.pl/ibl/dlibra/publication/164119/edition/138689/content>.
- Gloger, Zygmunt. *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*. Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1991 [reprint wydania z roku 1903].
- Gorczyńska, Renata. „Mieszkał ubogi szlachcic na Podolu...”. W: Zygmunt Haupt, *Szpica – opowiadania, warianty, szkice*, 9–19. Paryż: Instytut Literacki, 1989.
- Hadaczek, Bolesław. *Małe ojczyzny kresowe w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*. Szczecin: Wydawnictwo „PoNaD” 2003.
- Jakowenko, Natalia. *Historia Ukrainy do 1795 roku*. Tłum. Anna Babiak-Owad, Katarzyna Kotyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
- Mackiewicz, Józef. *Bunt rojstów*. Londyn: Wydawnictwo Kontra, 2002.
- Madyda, Aleksander. *Haupt. Monografia*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2012.
- Mizerkiewicz, Tomasz. „Proza Zygmunta Haupta – problem uwagi”. W: *Jestem bardzo niefortunnym wyborem. Studia i szkice o twórczości Zygmunta Haupta*. Red. Andrzej Niewiadomski, Paweł Panas, 13–22. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2018.
- Niewiadomski, Andrzej. *Przeciw entropii, przeciw arkadii. O pisarstwie Zygmunta Haupta*. Kraków: Wydawnictwo Instytut Literatury, 2021.
- Rabin bez głowy i inne opowieści z Chełma*. Zebrał i oprac. Menachem Kipnis. Z jidysz przełożyła, przypisami i wstępem opatrzyła Bella Szwarzman-Czarnota. Kraków – Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2013.
- Serczyk, Władysław. *Historia Ukrainy*. Wrocław: Zakład Narodowy im Ossolińskich, 2009.

Taniaczkewycz Danyło. *Pyśmo narodowciw ruśkich do redaktora połytycznei czasopysi „Ruś” jako protesty memoryjał (Spysaw Fedor Czornohora)* [pseud.]. Wiedeń: Drukarnia Sommera, 1867.

Vincenz, Stanisław. *Dialogi z sowietami*. Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 1991

Weretiuk Oksana, „Kategoria «pogranicza» i jej galicyjskie kody. W: *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog). Studia i szkice*, red. Oksana Weretiuk, Jan Wolski, Grzegorz Jaśkiewicz. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2009.

Wiegandt, Ewa. *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 1988.

Zimorowic, Szymon. *Roksolanki*. Oprac. Ludwika Ślękowa. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982.

SŁOWA KLUCZOWE:

mała ojczyzna

PRZESTRZEŃ INSPIRACJI

Haupt

ABSTRAKT:

W artykule podejmuję refleksję nad przestrzeniami inspiracji, „praiłami” twórczości Zygmunta Haupta. Dostrzegam specyficzną, „zaimkową” orientację przestrzenną w jego tekstach, wykorzystywanie przez pisarza wyrażenia przyimkowego „u nas”, kontrastowych zestawień „tam” – „tu” i szukam odpowiedzi, jaką przestrzeń „ukrywały” owe zaimki. Odrzucam prostą tezę, iż była to Ukraina, ponieważ świat przedstawiony w tekstach Haupta obejmuje tylko jej zachodni skrawek. Pisarz z jednej strony poetyzował przestrzeń „swojego kraju”, z drugiej zaś wpisywał ją, często nieprecyzyjnie, w geograficzny konkret. Najlepszym określeniem owej przestrzeni, które rozrosło się do metafory „miejsc pochodzenia”, wydaje się „powiat latyczowski”, gdzie natchnień mogą szukać twórcy oderwani od swoich „praiłów”. Zmienne granice owego „powiatu” wytycza za każdym razem tylko wyobraźnia konkretnego artysty.

NOTA O AUTORZE:

Tadeusz Sucharski – prof. Akademii Pomorskiej w Słupsku; historyk literatury polskiej i rosyjskiej. Zainteresowania naukowe: polska literatura Drugiej Emigracji; związki literatury polskiej z literaturą rosyjską i ukraińską; literatura i doświadczenie totalitaryzmu; twórczość Fiodora Dostojewskiego. Autor książek: *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*; *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji* (Nagroda Polskiej Akademii Nauk im. Aleksandra Brücknera w dziedzinie literatury i filologii, 2011); *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy* (Kraków 2021). Redaktor książki *Dostojewski i inni. Literatura. Idee. Polityka*; współredaktor książek: *Przestrzenie lęku. Lęk w kulturze i sztuce XIX–XX wieku*; *Autobiografizm i okolice. Prace ofiarowane Profesor Małgorzacie Czermińskiej*; *Polska – Ukraina. Dziedzictwo i współczesność. Польща – Україна. Спадщина і сучасність*; *Polacy – Ukraińcy: historia, która łączy i dzieli*; *Między rusofobią a rusofilią. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*; *Poza rusofobią a rusofilią? Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku* (Słupsk 2019).